

Otwarte podręczniki pozbawią pracy 100 tys. ludzi?

22 czerwca 2013

Otwarte e-podręczniki pozbawią pracy 100 tys. ludzi, a PKB spadnie o 3% – tak twierdzi Związek Przedsiębiorców i Pracodawców. To właściwa ocena sytuacji czy kolejny irracjonalny dokument, który ma tylko wystraszyć polityków?

Czytelnicy Dziennika Internautów wiedzą, że rząd przymierza się do udostępnienia darmowych e-podręczników na otwartych licencjach. Podręczniki powinny być gotowe na rok 2015. Oburza to wydawców podręczników, którzy oczywiście nie chcą takiej konkurencji i straszili już rząd pozwem.

Wczoraj Związek Przedsiębiorców i Pracodawców (ZPP) zorganizował konferencję prasową, na której przedstawił swój raport o możliwych konsekwencjach wdrożenia otwartych podręczników. Jego autorzy przekonują, że będzie to po prostu katastrofa gospodarcza, która spowoduje wzrost bezrobocia i upadek wielu firm. W raporcie padają oczywiście liczby:

- 100 tys. miejsc pracy jest zagrożonych przez otwarte podręczniki;
- możliwy jest upadek 15 tys. firm;
- zagrożone jest 3% polskiego PKB, bo projekt godzi w kilka sektorów gospodarki: wydawców, dystrybutorów hurtowych i detalicznych książek, przemysł poligraficzny oraz papierniczy.

Autorzy raportu twierdzą też, że otwarte podręczniki to „droga do obciążenia rodziców jeszcze większymi kosztami edukacji dzieci”, a ponadto „trwoniony jest kapitał narodowy, jakim są, wydawcy książek, podręczników”.

BŁĘDNE ZAŁOŻENIA RAPORTU

Raport ZPP jest podobny do raportów antypirackich, które na łamach DI analizujemy dość często. Są to dokumenty pseudonaukowe, w których jest trochę prawdziwych liczb nadających im smaczek fachowej analizy. Niestety te raporty bazują na dwóch wadliwych założeniach, że:

- istnienie darmowej alternatywy szkodzi rynkowi;
- utracony przychód konkretnego przedsiębiorcy to niepowetowana strata dla całej gospodarki.

DARMOWE ALTERNATYWY NIE SZKODZĄ

Darmowe alternatywy istnieją od dawna na rynku oprogramowania i zdarza się już, że rządy wspierają rozwój tych alternatyw (ostatnio choćby w Hiszpanii). To nie powoduje upadku firm IT. Przeciwnie. Otwarte licencje sprawiają, że wytworzone treści da się wykorzystać nawet komercyjnie.

Polscy wydawcy podręczników będą mogli sięgnąć po otwarte podręczniki, ulepszyć je i sprzedawać taką ulepszoną wersję. Czemu nie?

NIE MA OBOWIĄZKU KUPOWANIA

Jeśli chodzi o „utracony przychód”, wydawcy obliczają go na podstawie założenia, że każdy rodzic ma obowiązek kupować swojemu dziecku nowe książki. Otóż takiego obowiązku nie ma! Powinno się nawet robić wszystko, aby nie zmuszać rodziców do zakupu nowych książek.

Szkoły powinny ułatwiać obrót podręcznikami używanymi, co jest zapisane w prawie oświatowym. W wielu szkołach spotkacie dzieci z kopiami ksero podręczników, bo nowe książki są drogie. Ponadto nauczać można bez używania podręcznika. Osobiście sędzę, że nauczyciele powinni dążyć do nauczania bez podręczników, ucząc korzystania z wielu źródeł wiedzy.

KAPITAŁ NARODOWY?

Uśmieiałem się, czytając, że wydawcy podręczników to „kapitał narodowy”. Otóż nie. To są firmy, które dostarczają na rynek określone produkty. Te firmy muszą walczyć o klienta albo jakością, albo ceną. Niestety przez całe lata polski rynek podręczników rozwijał się w stronę wyższych cen i gorszej jakości. Podręczniki robią się coraz bardziej cukierkowe i na tym polega ich rozwój.

Na koniec zostawiłem sobie argument o tym, że otwarte podręczniki to „droga do obciążenia rodziców jeszcze większymi kosztami edukacji dzieci”. Otóż ustalmy jedną rzecz – edukacja i wychowanie dzieci generują ogromne koszty. Rodzice przeznaczają na swoje dzieci tyle, ile chcą albo mogą. Nie mniej, nie więcej.

Jeśli zatem jakieś 100 zł nie zostanie wydane na podręcznik, pójdzie na nowe buty, plecak albo obiady w szkole. Oczywiście wydawcy sądzą, że to właśnie im należy się te 100 zł, bo przecież oni są „kapitałem narodowym”. Też chciałbym być takim kapitałem. Mnie się należy!

Zmierzam do tego, że pieniądze zaoszczędzone na podręcznikach nie zostaną zmarnotrawione. Ostatecznie raport ZPP uznałbym za równie rozsądny, jak twierdzenie, że piractwo e-booków powoduje 250 mln zł strat rocznie albo że... e-podręczniki utrudnią wprowadzanie nowych technologii.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)